

Mirosława Drozd-Piasecka

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Przekraczanie granic tabu

Wprowadzenie

Do napisania tego tekstu skłonił mnie piękny jubileusz pracy naukowej mojej pierwszej opiekunki akademickiej i przyjaciółki, Pani Profesor Anny Zadrożyńskiej. Tematu i inspiracji dostarczyła mi zaś lektura *Piętna* Ervinga Goffmana, uważającego, że zjawiska anomii, dewiacji, wszelkie ingresje społecznych kanonów i norm są znakomitym polem do wręcz klinicznej obserwacji procesów społecznych.

Przedmiotem moich rozważań jest szeroko opisywany i komentowany w środowiskach masowego przekazu przypadek ujawnienia wykorzystywania seksualnego i więzienia własnej córki przez mieszkańca wsi pod Siemiatyczami. Zanim przejdę do antropologicznej analizy materiałów, głównie zamieszczanych w dziennikach „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita”, przybliżę merytoryczny kontekst tego zjawiska, które klasyfikuję w obrębie tabu.

Termin „tabu” określa klasyczną kategorię etnologiczną. Została ona rozpoznana i opisana już u zarania dziejów tej dyscypliny, w latach 80. i 90. XIX w., a w trakcie kolejnych lat badań była naświetlana, poszerzana oraz uściślana z coraz liczniejszych punktów widzenia. Prace nad tabu prowadzili najwybitniejsi przedstawiciele światowej etnologii¹. Jego zakres rozumiano szerzej (odnosząc go do zakazów wszelkiego rodzaju) i wężiej (do zakazów w poszczególnych dziedzinach kultury, np. zabójstwa i kazirodztwa, Freud), kazirodztwa (Lévi-Strauss) lub też w powiązaniu z innymi prawami i normami. Jednak zawsze znaczyło ono szacunek dla wartości ważnych społecznie, a nawet było uważane „za decydujący moment w przejściu gatunku ludzkiego ze stanu natury do stanu kultury” (Buchowski, 1987, s. 344).

Ostatnio w nauce podkreśla się, że tabu dotyczy:

rzeczy wyjątkowych, nienormalnych, form pośrednich między dwoma stanami odpowiednio sklasyfikowanego przez człowieka *Universum*, dzielących cechy dwóch

¹ W tym miejscu przytoczę, w porządku chronologicznym, najbardziej znane nazwiska uczonych, którzy wnieśli największy wkład w badanie tego zjawiska kulturowego: James G. Frazer, Robert R. Marett, Zygmunt Freud, Alfred R. Radcliff-Brown, Franz B. Steiner, Edmund Leach, Mary Douglas, Claude Lévi-Strauss, Meyer Fortes.

odrębnych kategorii (sacrum i profanum, nadprzyrodzonego i ziemskiego), gatunków, form, a także rzeczy nienazwanych, nieuporządkowanych i „pomieszanych” [...] służy więc zarazem jako narzędzie porządkowania pojęć o świecie (Buchowski 1987, s. 344)².

Problem kazirodztwa niejednokrotnie podejmował w swoich badaniach Bronisław Malinowski (Malinowski 1980, s. 97–606; 1987). Było ono dla niego jednym z kardynalnych zakazów społecznych³. W badanej przez niego społeczności melanezyjskiej ojciec nie podlegał ograniczeniom egzogamicznym, bowiem nie był krewnym swoich dzieci. Jednak obcowania ojca z córką bardzo surowo zabraniano, a „wykrycie kazirodztwa sprowadziłoby niechybną śmierć na winowajców, którą musieliby zadać sami sobie przez popełnienie samobójstwa w taki sposób, jak tego wymagał zwyczaj” (Malinowski 1987, s. 600)⁴. Malinowski formułuje hipotezę, że: „Potężne tabu wzmacnia prawdopodobnie pokusę do kazirodztwa przez ten pociąg, jaki zakazany owoc zawsze wywoływał, wywołuje i będzie wywoływać u istoty ludzkiej” (1987, s. 605)⁵.

Odwołam się jeszcze do zaproponowanej przez Malinowskiego wykładni kulturowej tego zjawiska:

Kazirodztwo jako normalny sposób zachowania nie może istnieć wśród ludzi, gdyż nie do pogodzenia jest z życiem rodzinnym i zdeorganizowałoby jego najbardziej fundamentalne zasady (Malinowski 1987, s. 186). Musi być zakazane, [...] jest ono nie do pogodzenia z ustanowieniem pierwszych podstaw kultury. W każdym rodzaju cywilizacji, w którym zwyczaj, moralność i prawo zezwoliłyby na kazirodztwo, rodzina nie mogłaby nadal istnieć (Malinowski 1987, s. 185). Rozpadła by się i nastąpił całkowity społeczny chaos i brak możliwości kontynuowania tradycji kulturowej [...]. Podstawowy wzór wszystkich więzów społecznych, normalny stosunek dziecka do matki i ojca zostałby zniszczony (Malinowski 1987, s. 186). Żadne społeczeństwo nie może istnieć w takich warunkach⁶ (Malinowski 1987, s. 185). Instynkt seksu musi zostać wyeliminowany ze struktury wszystkich tych sentymentów [...] jest najtrudniejszy do kontroli [...] Pokusa kazirodztwa została więc wprowadzona przez kulturę, przez konieczność ustanowienia trwałych, zorganizowanych postaw [...] we wszystkich społeczeństwach ludzkich przy pomocy jednej z najważniejszych i najpo-

² We współczesnej etnologii polskiej obszerne studium o tabu wierzeniowych związanych z antropologią symboliczną napisał Jerzy Sławomir Wasilewski (2010 [1989]).

³ Dotyczył on egzogamii, czyli zakazów seksualnego obcowania i małżeństwa w obrębie tego samego klanu totemicznego, poddziału klanu, a jeszcze surowszych wobec dwojga ludzi mających wspólne pochodzenie genealogiczne.

⁴ Postępowanie takie miało zaniknąć wraz z napływem misjonarzy i urzędników rządowych.

⁵ Uważał on, że w rozwiązaniu tego problemu może być, do pewnego stopnia, pomocna psychoanaliza.

⁶ „Alternatywny typ kultury, z którego wykluczone jest kazirodztwo, jest jedynie zgodny z istnieniem organizacji społecznej i kultury” (Malinowski 1987, s. 185).

wszechniejszych norm. Nawet wówczas, jak to ukazali nam psychoanalitycy, tabu kazirodztwa straszy człowieka przez całe życie (Malinowski 1987, s. 186)⁷.

Według Claude'a Lévi-Straussa:

Zakaz kazirodztwa jest [...] normą wyznaczającą każdemu mężczyźnie zbiór kobiet, z którymi nie wolno mu zawrzeć małżeństwa ani mieć stosunków seksualnych [...], norma ta jest uniwersalna; nie znamy ani jednego społeczeństwa, w którym by ona nie obowiązywała (Lévi-Strauss 1970, s. 524).

Generalny problem dotyczący zakazu kazirodztwa polega na ustaleniu – pisze Lévi-Strauss za Marceliem Mauserem – „jakie głębokie i powszechne przyczyny sprawiają, że we wszystkich społeczeństwach i wszystkich epokach istnieje jakaś reglamentacja stosunków między płciami” (Lévi-Strauss 1970, s. 526). Zdaniem tego uczonego:

Zakaz kazirodztwa nie ma ani źródeł czysto kulturowych, ani źródeł czysto naturalnych; nie jest także mieszanką różnorodnych składników częściowo zapożyczonych od natury, a częściowo – od kultury. Stanowi on podstawowe posunięcie, dzięki któremu, przez które, a zwłaszcza w którym dokonuje się przejście od natury do kultury [...] stanowi więź między istnieniem biologicznym i istnieniem społecznym człowieka [...] ogranicza się do utwierdzenia w dziedzinie istotnej dla przeżycia grupy wyższości tego, co społeczne, nad tym, co naturalne; tego, co zbiorowe, nad tym, co indywidualne; organizacji nad przypadkowością [...]. „zakaz kazirodztwa jest nie tyle normą, która zabrania żenić się z matką, siostrą lub córką, ile normą, która każe oddać matkę, siostrę lub córkę komuś innemu. Jest on w swej istocie nakazem ofiarowywania darów” [...] kazirodztwo nie jest przestępstwem przeciw naturze, lecz przeciw społeczeństwu, powoduje bowiem nieuchronnie, gdy zaczyna występować często, zerwanie więzi społecznej, ponieważ popełnienie go przerywa proces wymiany kobiet, dzięki któremu społeczeństwo reprodukuje nieustannie swój byt (Lévi-Strauss 1970, s. 526, 529, 531).

Wydarzenie

Rekonstrukcja wydarzeń została sporządzona na podstawie doniesień obu dzienników z kilku kolejnych dni. Wypowiedzi poszczególnych dziennikarzy niejednokrotnie znamionowało zaangażowanie emocjonalne przejawiające się w nadużywaniu przymiotników w opisach i ocenie zaistniałych wypadków. Będę starała się sprowadzić je do poziomu rzeczowej narracji i tylko w nielicznych przypadkach, uzasadnionych rozważaniami natury antropologicznej, przywoływać wypowiedzi reporterów nacechowane emocjami.

Gazety odnotowały, że we wtorek 2 września 2008 r. do komendy Policji w Siemiatyczach przyszła 21-letnia kobieta (Alicja B.) z matką (Teresą B.), mieszkanka

⁷ Wiele „zwyczajów, idei i wzorów społecznych narzuconych mężczyźnie przez kulturę jest wyraźnie związana z jego wartością dla rodziny, z jego użytecznością dla gatunku” (Malinowski 1987, s. 188).

pobliskiej wsi Grodzisko. Powodem jej przybycia było doniesienie na własnego ojca (45-letniego Krzysztofa B.), że: „przez ostatnie 6 lat więził ją, groził śmiercią, wielokrotnie gwałcił” („Rzeczpospolita”, 09.09.08, s. 1). Urodziła mu dwóch chłopców, jeden obecnie ma dwa i pół roku, drugi – półtora. Starszego we Wrocławiu, młodszego w Siemiatyczach (Rz. 09.09.08, s. 1). Przy obu porodach towarzyszył jej ojciec, który przedtem przygotowywał ją do odpowiedzi na ewentualne pytania i kazał mówić, że ojciec dzieci jest nieznanym. „Pod jego presją zostawiła dzieci w szpitalu i zrzekła się do nich praw” (Rz. 09.09.08, s. 4) rodzicielskich, przekazując maluchy do adopcji („Gazeta Wyborcza”, 09.09.08, s. 4).

Zeznania obu kobiet w komendzie (określane jako rozmowa – GW 09.09.08, s. 4, Rz. 09.09.08, s. 1) trwały kilka godzin. Wynikało z nich, że ojciec zgwałcił ją pierwszy raz, kiedy skończyła 14 lat. Potem wielokrotnie zmuszał ją do współżycia, zamykał na wiele dni w pokoju i zabierał klamkę. Kobieta nie była jednak przetrzymywana w zamknięciu przez cały czas. Chodziła do szkoły. Skończyła gimnazjum pod Wrocławiem. Mieszkali wówczas w Pasikowicach, niewielkiej wsi pod Wrocławiem, gdzie Krzysztof B. miał warsztat samochodowy. Kiedy zbankrutował, jeździł do pracy za granicę, a następnie zlikwidował warsztat i całą rodziną przenieśli się w 2006 r. do Grodziska pod Siemiatyczami, w jego rodzinne strony.

Po relacji Alicji i jej matki funkcjonariusze pojechali na wieś, by aresztować Krzysztofa B. Nie było go w domu. Policja zarządziła ogólnokrajowe poszukiwania. Zatrzymany został dopiero trzy dni później, w piątek, w Siedlcach. Prawdopodobnie chciał uciec do Włoch. Na podstawie zeznań obu kobiet Krzysztof B. został aresztowany na trzy miesiące, na wniosek sądu w Siemiatyczach, pod zarzutem gwałtów, w tym na małoletniej córce, gróźb, rozboju, więzienia własnej córki „ze szczególnym udręczeniem” (GW 09.09.08, s. 4). Gdyby potwierdziły się zarzuty rozboju, groziłoby mu 15 lat więzienia. Według nieoficjalnych danych podczas przesłuchań Krzysztof B. tłumaczył, że to on jest ofiarą Alicji, która miała go prowokować i zmuszać do odbywania z nią stosunków seksualnych. „Kiedy chciał się przeciwstawić, groziła mu, że zgłosi na policję, iż została przez niego zgwałcona” (GW 09.09.08, s. 4). Zanim obie kobiety zgłosiły się na policję, Krzysztof B. zmusił córkę do wspólnego wyjazdu do Belgii, gdzie znalazł pracę. W Brukseli też miał gwałcić Alicję. Zdecydowała się uciec. Wróciła do Polski i schroniła u swojego chłopaka we wsi Mierzynówka, skąd została przez ojca zabrana⁸ (GW 10.09.08, s. 4; Rz. 09.09.08, s. 1).

Prokurator rejonowy w Siemiatyczach, Mirosław Żoch, mówił: „W nocy ojciec wyważył drzwi domu, wpadł do środka, sterroryzował mężczyznę siekierą, a córkę wywłókł z łóżka i wywiózł do swojej matki. Towarzyszyli mu dwaj mężczyźni, którzy potem pilnowali dziewczynę” (GW 10.09.08, s. 4). Jednym z nich był brat Krzysztofa B., któremu również postawiono zarzuty, ale nie został aresztowany. „Prokuratura przesłuchiwała też w charakterze świadka Teresę B. – matkę Alicji. Jeżeli

⁸ Chłopak Alicji wiedział o gwałtach, ale ani ich, ani napadu nie zgłosił policji.

zajdzie potrzeba, skierujemy sprawę do sądu rodzinnego i nieletnich pod kątem zbadania wykonywania przez nią władzy rodzicielskiej" (Rz. 09.09.08, s. 1). Równocześnie policja szukała dwójki dzieci, które Alicja miała urodzić

Po złożeniu zeznań kobiety wróciły do domu. Nigdzie nie pracowały, „bo mąż i ojciec na to nie pozwalał”. Policja zaoferowała im pomoc psychologiczną, gmina i sąsiedzi pomoc rzeczową. Dotąd obie deklarowały chęć pozostania we wsi, podjęcia pracy oraz rozpoczęcia „życia na nowo”, ale jednocześnie bały się rozprawy w sądzie, gdzie trzeba będzie „z nim stanąć twarzą w twarz” (GW 09.09.08, s. 4)⁹. Alicja miała twierdzić, że po ujawnieniu faktów policji czuje się silniejsza psychicznie (GW 10.09.08, s. 4).

W tym samym czasie dziennik „Fakt” opublikował drastyczne wyznanie dziewczyny. Opatrzył je zdjęciem z podpisem: „Spowiedź córki bestii z Podlasia. Gwałcił mnie mój ojciec”¹⁰. Sprawę opisują światowe media. Zarówno brytyjska bulwarówka „The Sun”, jak i poważne serwisy CNN i BBC mają jedno skojarzenie: z Austriakiem Josefem Fritzlem, który przez 24 lata więził w piwnicy i gwałcił córkę (Rz. 10.09.08, s. 6; GW 10.09.08, s. 4).

Reakcje

Po tych doniesieniach prasowych różne środowiska społeczne, głosami dziennikarzy, zaczęły zadawać liczne pytania, na które nie zawsze od razu znajdowano odpowiedzi. Podstawowe z nich to: Dlaczego Alicja wcześniej nie krzyczała, że dzieje się jej krzywda? Dlaczego nie reagowała matka, najbliżsi, sąsiedzi, autorytety lokalne i powołane do takich spraw instytucje?

Na pierwsze z nich Alicja nie chciała odpowiadać. Wyjaśniła, że zdecydowała się w końcu pójść na policję, „bo coś w niej pękło”, długo o tym myślała, że tak nie można żyć. Ojciec „powiedział, że stracimy życie, jeśli to ujrzy światło dzienne” (GW 09.09.08, s. 4). W przetrwaniu pomagały jej książki z biblioteki w Grodzisku i muzyka discopolowa.

W odpowiedzi na drugie pytanie matka (Teresa B.) mówi: „Nie mogliśmy nic zrobić, bo mąż nie opuszczał nas na krok. Cały czas był w domu. Terroryzował nas” (Rz. 09.09.08, s. 1). Zeznaje w wywiadach, że od dawna wiedziała o wszystkim, że córka była dwa razy w ciąży z jej mężem, a dzieci, które urodziła, zostały w szpitalu, nie interesowała się dalej ich losem. Reagować nie mogła, bo obie były zastraszone, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, to stracą życie. Nie wiedząc, co robić, po prostu po-

⁹ Te informacje nie są w pełni dokładne, bowiem relacje medialne pełne są nieścisłości i rozbieżności.

¹⁰ Oburzyło to psychologów. Zdaniem jednego z nich: „Media powinny dać święty spokój tej dziewczynie! Bo pokazując ją w takim kontekście, dają jej wyraźny sygnał: jesteś ważna tylko dlatego, że cię zgwałcono[...]. Za kilka dni tej sprawy w mediach nie będzie. Ale dziewczyna straci szansę na kontakt ze zdrową częścią swojej osobowości. To samo dotyczy jej 11-letniego brata. Mam nadzieję, że nie przeczytam jego wyznań, że słyszał, jak ojciec gwałcił jego siostrę” (GW 10.09.08, s. 4).

godziła się z tym. Na policję poszły dlatego, że „tego było już po prostu za dużo. Córka nie mogła tego nerwowo i psychicznie wytrzymać” (Rz. 09.09.08, s. 4). Zachowanie to, określane przez śledczych słowami: „nie sprostała roli matki”, jest tłumaczone „syndromem sztokholmskim”, kiedy poszkodowani uzależniają się psychicznie od oprawcy do tego stopnia, że zaczynają mu nawet pomagać. Zatem na wiele pytań w tej sprawie będą musieli odpowiedzieć psychologowie (GW 09.09.08, s. 4).

Specjaliści, psycholodzy i seksuolodzy, uważali „że gehennę kobiety można było zakończyć wcześniej. Jednym z powodów, dla których takie sprawy mogą trwać, jest ludzka obojętność. Sąsiedzi, rodzina, wreszcie lekarze odbierający poród musieli coś niepokojącego zauważyć. Zawsze, gdy są podejrzenia, że dochodzi do wykorzystywania seksualnego, powinniśmy, nawet anonimowo, zawiadomić policję” (Rz. 09.09.08, s. 1)¹¹ lub ludzi zajmujących się przemocą domową – z ośrodków pomocy społecznej czy centrów pomocy rodzinie. Zwracali również uwagę na funkcjonujący u nas stereotyp „nie mówić nikomu, co się dzieje w domu”, który zakorzenił się również w niektórych, głównie katolickich, mediach nawołujących, żeby wszystkie problemy rozwiązywać w rodzinie (GW 10.09.08, s. 4; Rz. 10.09.08, s. 6). Potwierdza to komentowana krytycznie przez „Gazetę Wyborczą” publikacja zamieszczona w „Naszym Dzienniku”¹².

Psycholog, Agnieszka Widera-Wysoczyńska z Uniwersytetu Wrocławskiego, zastanawiała się: „Może milczenie matki wynikało także z poczucia winy, że nie zgłosiła sprawy organom ścigania” (Rz. 10.09.08, s. 6), bowiem im dłużej trwa wykorzystywanie, „tym trudniej potem przyznać się do wiedzy na ten temat” (Rz. 10.09.08, s. 6). Przy tym zawsze jest jakiś powód złamania zмовы milczenia. Praktyka psychologiczna wskazuje jednak, że „typowym zachowaniem matki w rodzinie kazi-

¹¹ Psychologowie udzielali też informacji technicznych o symptomach molestowania dzieci w rodzinie. Pisali, że można uchwycić kilka cech charakterystycznych kazirodczego wykorzystywania dziecka, m.in. częste zmiany miejsca zamieszkania, oddalenie od dalszej rodziny. W tym konkretnym przypadku „obecność ojca przy porodzie i w czasie wizyt u ginekologa, będące rzadkością w polskim społeczeństwie; porzucenie nauki po gimnazjum, podczas gdy obowiązek szkolny w Polsce jest do 18 roku życia” (GW 09.09.08, s. 4). Pedagodzy zwracali uwagę, że „dziwne” zachowania dziewczyny mogło być przez otoczenie tłumaczone zmianami organizmu w okresie dojrzewania.

¹² Dotyczy ona recenzji książki Grzegorza Kasdepkego pt. *Mam prawo! Czyli niemal wszystko, co powinniście wiedzieć o prawach dziecka, a nie macie kogo zapytać*, która ma trafić do kanonu lektur klas IV–VI szkoły podstawowej. Autorka recenzji stara się wykazać, że wiedza zawarta w tej publikacji daje dzieciom „wolność do zła”. „»Takie książki zaburzają rozwój psychoseksualny dzieci [...] dowiadują się one, że mogą zostać sprzedane, uprowadzone za granicę, albo wykorzystane seksualnie«. [...] Autorka tekstu jest zdumiona, że książka omawia art. 34 konwencji praw dziecka, który brzmi: »Nikt nie może wykorzystywać cię seksualnie«. »Po co zwracać uwagę dzieci na dewiacje seksualne? Czy problematyka seksualności – w dodatku mocno zaburzonej – jest normalnym kręgiem zainteresowań uczniów szkoły podstawowej? [...] podejmowanie takich tematów jest niedopuszczalne i może być niebezpieczne«. Czy bardziej niebezpieczne niż to, co się działo w Siemiatyczach?» – pyta z kolei publicystka „Gazety Wyborczej” (GW 15.09.06, s. 2).

rodzej jest wyłączenie się. Matka nie chce wiedzieć, że coś dzieje się jej dziecku, być może się boi, bo sama jest ofiarą przemocy. Czasem nawet sama przekonuje dziecko, że nie powinno nic mówić: bo nie będziemy mieli gdzie mieszkać, bo się nie utrzymamy” (GW 09.09.08, s. 4). Psycholog z Fundacji Dzieci Niczyje, Maria Keller-Hamela, tłumaczyła, że prawdopodobnie zadziałał w tym przypadku „powtarzający się schemat” wychowania matki w patriarchalnej rodzinie podporządkowanej silnemu ojcu¹³.

Potwierdzał tę diagnozę seksuolog Stanisław Dulka w dzienniku „Metro”. Uzasadniając psychologiczną postawę matki Alicji, powiedział m.in.:

Miałem do czynienia z wieloma podobnymi przypadkami i nigdy nie zdarzyło się, żeby matka nie wiedziała, co się dzieje w sypialni córki. Matki wiedzą, ale tolerują. Czasami wygodniej im przymykać oko na to, co robi mąż [...]. Znam przypadki, że matki same podsuwały córki swoim mężom [...]. Potrafiły usprawiedliwiać kazirodztwo – bo to był sposób na ich agresję albo zatrzymanie ich w domu. ... Wmawiały sobie, że skoro mąż nie bije, to córce nie dzieje się aż taka krzywda. [...] Akceptowały kazirodztwo, bo były przekonane że najważniejsza jest rodzina i dla utrzymania jej razem czasem trzeba coś poświęcić. W tym wypadku córkę. Matka Alicji podkreślała, że musiała się troszczyć o jej młodszego brata, a ojciec był jedynym żywicielem rodziny. Proszę też pamiętać, że u nas kazirodztwo to ogromne tabu. Wiele rodzin woli, żeby już [...] ojciec sypiał z córką, niż żeby ten sekret wyszedł na jaw” („Metro”, 12–14.09.08, s. 9).

Mieszkańcy dolnośląskiej wsi Pasikowice, jak utrzymują: „doskonale pamiętają rodzinę B., ale niechętnie o niej opowiadają [...] oni z nikim się nie przyjaźnili, rzadko wychodzili do wioski, a i do nich prawie nikt nie zaglądał.

¹³ „Zawsze była uczona, że ma słuchać głowy rodziny, która jest w domu najważniejsza. We własnym małżeństwie też jest bierna, zależna, czuje się słaba. A jej mąż podsycił tę słabość. [...] Systematycznie obniża jej poczucie wartości. Powtarza jej, że jest śmieciem, że na nic dobrego nie zasługuje. Ogranicza kontakty ze światem [...] Uzależnia ekonomicznie. Kobieta nie zechce odejść, bo jest przekonana, że sobie nie poradzi. Bo kto naprawi zlew, kto przyniesie pieniądze? Tymczasem mąż kreuje się na wszechmocnego. Mówi, że ma znajomych w policji, prokuraturze, nawet w mediach. Matka boi się konsekwencji ujawnienia sprawy. Jest przekonana, że gdy powie, będzie jeszcze gorzej. I wmawia sobie, że przecież nie ma idealnych mężów. Niektórzy piją codziennie, a jej tylko od święta [...] godzi się na gwałcenie własnego dziecka, jest przekonana, że nie ma wyjścia, więc oddała od siebie tę prawdę [...]. Woli stawać po stronie silniejszego, czyli męża, wtedy wydaje jej się, że problemu nie ma. [...] Staje się jego współnikiem, czuje się współodpowiedzialna za to, co się stało, że w którymś momencie zawiodła jako matka i żona. Ale sama jest ofiarą i to redukuje jej poczucie winy. Chroni pozytywny wizerunek swojej rodziny. Panicznie boi się jej rozpadu, bo wychowano ją tak, że rodzina ma być raz na całe życie, że trzeba nieść swój krzyż. Bywa, że ma poczucie ulgi, bo nie musi już zaspokajać seksualnych potrzeb męża [...] Spotkałam się też z takim przypadkiem, że matka prowadziła pijanego męża do łóżka córki, bo tylko ona potrafiła go uspokoić” (GW 10.09.08, s. 4). Nie chroni swojego dziecka, bo „może co innego rozumie przez ochronę. Dla niektórych ochrona to tylko zapewnienie dziecku dachu nad głową i jedzenia. [...] Ale też bardzo często matka czuje złość na córkę. [...] Bo nie widzi w niej córki, ale kobietę, konkurentkę, która zabiera jej mężczyznę. Zwłaszcza gdy mąż zaczyna ją zaniedbywać, a córkę obsypuje prezentami” (GW 10.09.08, s. 4).

Żyli jak niewidzialni. [...] Ich dawny dom stoi na uboczu, przy polnej drodze” (GW 10.09.08, s. 4).

Krzysztof B. przed przeprowadzką na Podlasie popadł w długi, a jego mały warsztat samochodowy zbankrutował. Dawni sąsiedzi twierdzą, że policja często go odwiedzała, ale nie z powodów rodzinnych. „Ponoć na lewo auta robił. On w ogóle taki cwaniaczek był. Miał taką gębę, że »co to nie ja!«. We wsi na na Krzysztofa B. mówili »Ścigany« albo »Dezterter«, bo w młodości uciekł z wojska i ukrywał się w domu przyszłej żony. Był jedynym żywicielem czteroosobowej rodziny” (GW 10.09.08, s. 4), która nie korzystała ze świadczeń społecznych. Według sąsiadów wołał, „żeby baby w domu siedziały. Wychodziły tylko co do sklepu po zakupy” (GW 10.09.08, s. 4).

Alicja zakończyła edukację na gimnazjum¹⁴. Dziewczyna i jej brat byli bardzo skryci, nawet zahukani. „Ktoś głośniejszy krzyknął, to aż się kulili” (GW 10.09.08, s. 4). Kiedy sprawa wyszła na jaw, bowiem napisały o niej gazety, mieszkańcy wiedzieli, o kogo chodzi. „Bo coś z nimi było nie tak, tylko nie wiedzieliśmy co. On pijany nie chodził. Czyści byli, zadbani. Gdyby to była typowa patologia, toby się człowiek mógł domyślać. A tak?” (GW 10.09.08, s. 4).

Sąsiedzi z Grodziska byli wzburzeni doniesieniami medialnymi. Mówili, że to dramat, że przeżyli szok. „Żeby chociaż tego drania porządnie za to ukarali” (GW 10.09.08, s. 4). Twierdzili, że niczego nie zauważyli, żeby córka była w ciąży, też nie. „Rodzina niby normalna, ale ten ojciec jakiś taki był...” (Rz. 09.09.08, s. 4). Przyjechał do Grodziska „z żoną, córką i synem zamieszkał na końcu wsi. Pracował dorywczo, czasem pomagał blacharzom w warsztatach samochodowych. Czasem do sklepu przychodził sam, czasem zakupy robiła żona [...]. Do alkoholu go nie ciągnęło” (Rz. 09.09.08, s. 1). Po dłuższej dyskusji niektórzy jednak przyznają, że coś podejrzewali, „bo niby po co ojciec córkę codziennie o godz. 21 do lasu prowadził? – pytała jedna z kobiet” (GW 10.09.08, s. 4).

Władze i autorytety lokalne wobec możliwych zarzutów zaniedbania swoich obowiązków przyjmują a priori postawę pełną rezerwy, a nawet obronną. Zastępcą sołtysa mówił, że znał mężczyznę przelotnie. Spokojny był, ale nie miał tutaj przyjaciół. Wymiana zdań między nimi kończyła się na „dzień dobry”. Podobnie konstatuje wójt Grodziska (gminy): rodzina ta to typowi przyjezdni, którzy

nie utrzymywali zbyt wielu kontaktów z sąsiadami [...]. Zainteresowało nas to, że nigdzie nie pracują, nie zgłaszają się po zasiłek, a przecież z czegoś muszą żyć [...].

¹⁴ Wicedyrektorka szkoły w Siedlcu, gdzie uczyła się Alicja, twierdziła, że była „przeciętna jak wiele. Spokojna, małowówna [...]. Dziewczynka nie wagarowała i nie sprawiała kłopotów wychowawczych. Chodziła też na zajęcia wyrównawcze. [...] miała kłopoty z nauką [...] wychowawczynie chodziła nawet do nich do domu, żeby ją poduczyć matematyki [...] nic niepokojącego nie zauważyła. [...] Pamięta, że matka kontaktowała się ze szkołą, ale sporadycznie” (GW 10.09.08, s. 4). Mowa jest tu o okresie gimnazjum, a do pierwszego gwałtu doszło, gdy dziewczyna miała 14 lat, czyli pod koniec gimnazjum, a zatem to, co się działo w rodzinie, mogło być jeszcze nieuchwytnie dla szkoły. Potem Alicja przerwała naukę.

Niepokojące sygnały [...] dochodziły od pewnego czasu do pracowników miejscowego ośrodka pomocy społecznej (Rz. 09.09.08, s. 1). Ich syn przychodził do szkoły zaniedbany, brakowało mu przyborów, więc zaczęliśmy mu pomagać (Rz. 09.09.08, s. 4). Podczas wizyty w ich domu pracownik socjalny nabrał podejrzeń, że w tej rodzinie może dziać się coś niedobrego (Rz. 09.09.08, s. 1). Kilka razy sugerował córce, by porozmawiała z policją. Długo nie dawała się przekonać, ale widać w końcu się odważyła (Rz. 09.09.08, s. 4).

Nauczyciele przypominają sobie, że drugi poród Alicji zbiegł się w czasie z kłopotami w szkole jej młodszego brata, Janka, który wówczas był agresywny, zdarzały mu się drobne kradzieże, nie potrafił się zintegrować z klasą, miał słabe oceny. Dyrektorka szkoły, do której chodzi Janek, przyznała, że:

na początku roku szkolnego dowiedziała się, że w rodzinie B. są jakieś problemy. Mieszkańcy Mierzynówki słyszeli awantury. Chłopiec nie miał potrzebnych podręczników. Porozmawiałam z nim i po raz pierwszy, odkąd go znam, wyznał coś złego o swoich rodzicach. Powiedział, że tato chce ich opuścić. Był wyraźnie zmartwiony (GW 10.09.08, s. 4).

Ksiądz Marek Laszuk (z zespołu szkół w Grodzisku), który znał Janka, a sporadycznie widywał też Alicję i jej matkę, tłumaczył, że uważa, iż to delikatna sfera życia, w którą ingerencja może być źle odebrana – a nie miał podstaw, aby interweniować. Kategorycznie stwierdził: „niczego nie podejrzewałem” (GW 10.09.08, s. 4).

Lekarze, którzy odbierali w Siemiatyczach kolejny poród z kazirodczego związku, utrzymywali, że „nic nie wskazywało na patologię. [...] Alicja zgłosiła się do izby przyjęć z bólami porodowymi. Przyszła z matką i ojcem” (GW 10.09.08, s. 4).

W zachowaniu pacjentki i jej rodziców lekarze nie zauważyli nic niepokojącego. – Nie odpowiadała konkretnie na pytania [...]. Powiedziała [...] że zna tylko imię ojca dziecka, [...] ale nie weryfikowali, czy mówi prawdę, tylko czuwali nad prawidłowym przebiegiem porodu. Lekarz to nie policjant (Rz. 10.09.08, s. 6).

Z wywiadu medycznego dowiedzieliśmy się o poprzedniej ciąży. Podali, że dziecko zmarło w pierwszym tygodniu życia z powodu wady serca [...]. W czasie ciąży nie badała się i nie chodziła na wizyty kontrolne, ale poród przebiegł dobrze, dziecko i matka byli zdrowi. [...] Matka zrzekła się od razu praw do dziecka, podpisując odpowiedni dokument. Jako powód podała, że nie ma na jego utrzymanie. Poprosiła o umieszczenie noworodka w domu dziecka (GW 10.09.08, s. 4).

Sąsiedzi i autorytety lokalne nie reagowali. Mimo że plotkowano o kłopotach tej rodziny i coś podejrzewał opiekun społeczny, milczeli, ponieważ, jak utrzymują psycholodzy: „Ludzie nie chcą dostrzegać kłopotów sąsiadów, nie chcą się angażować w ich problemy, bo w wielu przypadkach wstydlive konflikty rodzinne dotyczą ich samych” (Rz. 10.09.08, s. 6). Ojciec przeprowadzkami próbował zacierać ślady

przestępstwa. Sąsiedzi się zmieniali, mogli więc niczego nie zauważyć. Tym bardziej że wygląd ani zachowanie sprawców takich przestępstw nie są odrażające. Wręcz przeciwnie, cechuje ich zawsze ponadprzeciętna

umiejętność wywierania wpływu na innych [...] może przekonać innych, że to dziecięcy wymysł albo zemsta nastolatki. [...] Potrafi wmówić dziecku, że tak musi być, że cokolwiek ono zrobi, nic się nie zmieni albo będzie jeszcze gorzej, że rozbije ono rodzinę [...] że wszędzie je znajdzie [...]. Ofiara takiego człowieka nic nie mówi, bo sama siebie obwinia za wszystko, co się dzieje (GW 09.09.08, s. 4).

Zwrot w zainteresowaniach prasy losami Alicji i jej rodziny wywołała reakcja prezesa Rady Ministrów, Donalda Tuska. Spowodowała ona dyskusję, w której uczestniczyli politycy wszystkich opcji, wybitne autorytety prawne, medyczne i społeczne. Premier na temat molestowania córki przez ojca powiedział w wywiadzie dla TVN 24, że jest świadomy tego, iż jego zdanie spotka się z krytyką organizacji broniących praw obywatelskich, ale: „nie sądzę, by wobec takich indywidualów można było stosować nazwę człowiek”. I dalej: „chciałbym, by w Polsce wprowadzono kastrację chemiczną nie na życzenie, ale jako element wyroku” (GW 10.09.08, s. 2). Tę bardzo emocjonalną wypowiedź cytowały wszystkie media.

To stanowisko premiera zbiegło się z oczekiwaniami społecznymi, poczuciem sprawiedliwości zwykłych obywateli. Popularność PO wzrosła od razu o 10 proc. (GW 26.09.08, s. 8)¹⁵. Co więcej, spowodowało porozumienie ponad podziałami partyjnymi – za kastracją pedofilów byli przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych. W opinii Przemysława Gosiewskiego pozwoli ona na „trwałe wyeliminowanie zagrożenia ze strony pedofilów” (GW 26.09.08, s. 8), bowiem „ciągle mówi się o prawach przestępców. A gdzie prawa ofiar? Gdzie bezpieczeństwo i zdrowie dzieci? Mamy prawo stosować środki, które zabezpieczą społeczeństwo” (GW 19.09.08, s. 1).

O wystąpieniu premiera felietoniści, dziennikarze pisali różnie¹⁶. Jego wypowiedź odwróciła ich uwagę od samego zbrodniczego faktu i przeniosła ją na

¹⁵ Ogłoszona przez „Gazetę Wyborczą” ankieta mająca odpowiedzieć na pytanie „Co zrobić z pedofilami?” dała następujące wyniki: przymusowo kastrować fizycznie (wycinać jądra) – 33 proc.; przymusowo kastrować chemicznie (zmuszać do brania leków) – 24 proc.; karać tylko więzieniem – 15 proc.; bezterminowo zamykać w szpitalach psychiatrycznych – 13 proc.; dać wybór: kastracja chemiczna albo więzienie – 8 proc. (PBS DGA dla „Gazety”, badanie telefoniczne 12 września, próba reprezentatywna 500 osób) (GW 13–14.09.08, s. 2). Znaczące, że za fizyczną kastracją opowiedziało się aż 40 proc. mężczyzn wśród których najwięcej było osób z wykształceniem średnim oraz ludzi młodych do 24. roku życia.

¹⁶ Piotr Pacewicz uważał np., że: „premier poleciał tabloidem”, podczas gdy mógł wykorzystać tę sytuację do edukacji społeczeństwa, np. zaapelować, by obywatele ujawniali takie przypadki, by zniknęła zasłona wstydu, która sprawia, że kobiety cierpią w milczeniu. Ale „dużo lepiej sprzedają się wrzask oburzenia i odbieranie człowieczeństwa bestii w ludzkiej skórze”. Premiera poparł wicepremier Grzegorz Schetyna, który powiedział, że jego zdaniem konsekwencje powinna ponieść również matka Alicji. Zdaniem Pacewicza wicepremier powinien przeczytać wstrząsający wywiad w „Fakcie”

pole dyskusji oraz polemik formalno-prawnych, medycznych i politycznych. Powstały podstawowe problemy definicyjne: Kto to jest pedofil? Kim są pedofile?¹⁷ Lekarze seksuolodzy byli zgodni, że jest to osoba dotknięta parafilią, czyli odczuwająca pociąg seksualny do dzieci. Wśród skazanych za przestępstwa seksualne wobec dzieci około 10 proc. stanowią pedofile. Dla reszty dziecko było zastępczym obiektem seksualnym z racji jego uległości i łatwości wykorzystania – mówił Andrzej Depko, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Seksualnej:

Nieporozumieniem jest mówienie o nadmiernym popędzie spowodowanym wysokim poziomem hormonów płciowych. Przyczyną pedofilii najczęściej jest bowiem psychika, a sprawcami czynów pedofilnych mogą być również mający za niski popęd, tyle że długo nierealizowany. To są problemy zaburzonej osobowości, a nie hormonów, które trzeba leczyć metodami psychoterapeutycznymi, czasem też psychiatrycznymi. Blokowanie hormonów może być użyteczne do obniżenia napięcia, ale tylko wtedy, kiedy jednocześnie człowiek poddaje się dobrowolnie psychoterapii. Jeżeli nie będzie miał świadomości, że postępuje źle, i chęci poprawy – gdy tylko przestanie brać leki, powróci do swojego procederu. Ograniczenie się do podawania środka blokującego produkcję testosteronu w sytuacji, gdy człowiek jest pozbawiony wolności i nie ma w pobliżu dzieci, na których mógłby realizować swój popęd, nie jest nawet półśrodkiem (GW 26.09.08, s. 9).

Taka wykładnia rodziła kolejne pytania natury medyczno-prawnej, w których pierwiastek etyczny odgrywał rolę pierwszoplanową. Koncentrowały się one na zakresie dopuszczalności stosowania, zgodnego z prawem i etyką lekarską, leczenia przymusowego, czyli bez przyzwolenia pacjenta (w tym przypadku kastracji chemicznej) oraz rozważaniach, na ile taka terapia jest karą, a na ile zabiegiem leczniczym. Wypowiadały się na ten temat najwybitniejsze autorytety.

z Teresą B. Jej spowiedź odsłania, jak powstawał patologiczny układ kazirodczej rodziny; jego szantaże, pychę („jesteście moją własnością”), bicie żony („uderzył mnie w twarz”, „rzucił mną o ścianę”), córki („pasem, nawet gdy była z nim w ciąży”), syna; bierność sąsiadów (GW 11.09.08, s. 2).

Monika Olejnik, dworując sobie z kolegi, ripostowała: „Piotr Pacewicz wraz z całą Polską zamarł, kiedy premier zaproponował wprowadzenie »kastacji chemicznej« dla pedofilów. »To straszne«, premier demokratycznego kraju mówi »kreatura« i »indywiduum« o gwałcieli córki i wyklucza go z grona ludzi. [...] Pacewicz [...] jest przeciwnikiem tak surowej kary dla pedofilów, bo przecież oni mają też prawa” (GW 12.09.08, s. 24). Redaktor Pacewicz rozczuła się nad losem Teresy B. „Z przejęciem przeczytał w »Fakcie« jej wyznania [...]. Szkoda tylko, że nie mówi, że wtedy, kiedy jej mąż gwałcił córkę, oglądała sobie telewizję. [...] Można się dziwić, dlaczego Pacewicza oburza, iż wicepremier Schetyna powiedział, że matka powinna ponieść odpowiedzialność. To nie są sporadyczne przypadki, panie redaktorze. Dlatego może warto potrząsnąć nie tylko ojcami gwałcicielami, pedofilami, ale całym społeczeństwem i rodzinami, żeby nie ukrywały zbrodni wobec własnych dzieci [...] potrząsnąć dziennikarzami, żeby w imię taniej sensacji nie pokazywali twarzy dziewczyny, która i tak już ma stygmat” (GW 12.09.08, s. 24).

¹⁷ Sprawa pedofilii wróciła z całą ostrością na łamy prasy w następnym roku (2009). Tym razem bezpośrednim powodem było aresztowanie przez Szwajcarów reżysera Romana Polańskiego, któremu prokuratura amerykańska postawiła zarzut uprawiania seksu z nieletnią.

Joanna Meder, psychiatra z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, była zdania, że przepisy nie mogą zmusić lekarzy do przymusowego podania środka blokującego popęd, bo o konieczności jego zastosowania decydują lekarze, a nie kodeks karny (GW 26.09.08, s. 9). Lekarz jest bowiem od leczenia. Nie poda pacjentowi preparatu, który staje się środkiem represji, a nie lekiem. I w dodatku może zaszkodzić. Wszelkie terapie są podejmowane dla dobra pacjenta¹⁸.

Zbigniew Lew-Starowicz, krajowy konsultant w zakresie seksuologii, przyznał, że jako lekarz sam miałby moralne opory przed aplikowaniem komuś takiego środka bez jego zgody. Podawanie preparatów chemicznych bez jednoczesnego stosowania psychoterapii nie jest bowiem zgodne z zasadami sztuki lekarskiej, czasowo pozbawia możliwości płodzenia, a więc okalecza. Chociaż zastrzegając, że gdyby miał do czynienia z osobą, co do której ma pewność, że jeśli wyjdzie na wolność, to będzie stanowić stałe zagrożenie, bo nie jest w stanie zapanować nad swoim patologicznym popędem, to jego opór mógłby osłabnąć (GW 12.09.08, s. 9). Dyskusja zaczęła się od przypadku „potwora z Siemiatycz”, ale – zdaniem Lwa-Starowicza – akurat on raczej nie byłby zakwalifikowany do takiej terapii, choćby dlatego, że nie jest recydywistą. „Nie można też wykluczyć, że pod presją opinii publicznej dochodziłoby do nadużyć w orzekaniu o przymusowej kastracji, tak jak to się dzieje np. przy ubezwłasnowolnieniach” (GW 12.09.08, s. 9).

Opinie prawników zwracały uwagę, że podstawowym problemem jest to, że polskie prawo i standardy międzynarodowe zakazują leczenia kogokolwiek wbrew jego woli¹⁹. Rodziło to pytania natury legislacyjnej o zakres i formalne stosowanie przymusu. Według byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego i współtwórcy konwencji bioetycznej Rady Europy, prof. Marka Safjana:

Jeżeli uznajemy, że w przypadku „kastacji” farmakologicznej chodzi o obronę społeczeństwa przed jednostką, to w ten sposób można rozpocząć dyskusję nad stosowaniem kary śmierci czy tortur (GW 11.09.08, s. 4) skoro uznamy za leczenie pozbawianie popędu seksualnego, to dlaczego nie stosować wobec agresywnych przestępców lobotomii? (GW 19.09.08, s. 7) Leczenie nie może służyć dobru społeczeństwa. Zawsze musi służyć leczonej osobie. Inaczej wrócimy np. do przymusowej sterylizacji osób chorych psychicznie, którą jeszcze w latach 70. stosowano w Szwecji (GW 19.09.08, s. 1). W tej sytuacji powstaje pytanie, czy rzeczywiście mamy do czynienia z leczeniem, czy może już z karą cielesną? To byłoby złamanie podstawowych praw przysługujących każdemu człowiekowi niezależnie od tego, jak bardzo zły czynny popełnił (GW 19.09.08, s. 4).

¹⁸ Poza tym żaden lekarz nie zaryzykuje „ciągnięcia po sądach” za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu (GW 26.09.08, s. 9).

¹⁹ Z wyjątkiem choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego lub też np. utraty przytomności, kiedy to chory nie może wyrazić na leczenie zgody. Ponadto terapia bez zgody zainteresowanego musi mieć na celu wyłącznie dobro pacjenta, a nie jego rodziny czy otoczenia. Żaden przepis polskiego prawa karnego nie pozwala na podanie przemocą środka, który nie służyłby ratowaniu zdrowia czy życia (GW 19.09.08, s. 1).

Odmiennego zdania był Andrzej Rzepliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego. Były członek zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka uważał, że dobro dziecka jest zawsze ważniejsze od przestępcy (Rz. 11.09.08, s. 2). W przypadku pedofilii recydywistów kastracja farmakologiczna lub trwałe odcięcie od społeczeństwa są jedynymi skutecznymi metodami zapobiegania tego rodzaju patologii. Skazany dokonuje wyboru: albo godzi się na bardzo „długą odsiadkę”, albo wychodzi szybciej za cenę kastracji (Rz. 11.09.08, s. 2; GW 12.09.08)²⁰.

Zwolennik przymusowej kastracji chemicznej, rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski, uważał, że polskie prawo już dziś ją dopuszcza, bowiem:

Art. 72. Kodeksu karnego stanowi, że zawieszając wykonanie kary, sąd może zobowiązać skazanego do szeregu zachowań, np. do poddania się leczeniu, oddziaływaniu terapeutycznemu oraz innemu stosownemu postępowaniu w okresie próby. To zezwala na nałożenie przez sąd obowiązku zażywania pewnych środków, których działanie określamy potocznie mianem kastracji farmakologicznej (GW 12.09.08, s. 9).

Zresztą przymusowo kastruje się chemicznie w wielu krajach i w Polsce też można – dodaje.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski podkreślał, że kwestią dyskusyjną pozostaje, czy kastracja chemiczna jest okaleczeniem (GW 11.09.08; Rz. 11.09.08). Należy dyskutować jedynie nad farmakologiczną formą redukcji popędu płciowego u skazanych pedofilów. Możliwe jest już podawanie im środków „na siłę z zastosowaniem przymusu bezpośredniego w trybie przewidzianym dla osób chorych psychicznie” (GW 26.09.08, s. 8). Jednak nie przyjmiemy rozwiązania, które naruszyłoby przepisy UE, standardy i konwencje międzynarodowe. Okaleczenie jest sprzeczne z prawem polskim²¹, a art. 156 kodeksu karnego za przestępstwo uznaje pozbawienie człowieka możliwości płodzenia. I dodał, że już dziś jest przepis

²⁰ Zdaniem profesora Rzeplińskiego należy również dokładnie przeanalizować doświadczenia duńskie z lat 70. Najpierw zastosowano tam kastrację farmakologiczną, a później lobotomię. Okazało się bowiem, że to nie narządy płciowe, lecz mózg odpowiada za popęd seksualny. Zatem sama kastracja nie wystarczy, żeby powstrzymać pedofila recydywistę przed krzywdzeniem dzieci (Rz. 11.09.08, s. 2).

²¹ Konstytucja RP w art. 40 zakazuje poddawania ludzi torturom oraz okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Użycie środków chemicznych dla osiągnięcia zamierzonych skutków represyjnych mieściłoby się w granicach pojęcia „kara cielesna”. Wyobrażamy ją sobie często jako obcięcie ręki. Napiętnowanie rozpalonym żelazem, biczowanie, kastrację za pomocą skalpela itp. Ustawowe wprowadzenie kastracji chemicznej jako jednej z kar mogłoby doprowadzić do jej sprzeczności z konstytucją. Dlatego politycy PO twierdzili, że być może trzeba będzie zmienić konstytucję. W związku z tym Piotr Winczorek (prawnik konstytucjonalista) pyta: „co z konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, której Polska jest stroną i która zawiera podobne (art. 3) postanowienie? [...] Gdyby jednak [...] ustawowe wprowadzanie kary kastracji środkami chemicznymi stało się dopuszczalne, to dopuszczalne byłoby również stosowanie innych podobnych kar. Nie wątpię, że części naszych obywateli bardzo by się to spodobało, zwłaszcza gdyby kary takie wykonywano publicznie, ale czy tego właśnie Platforma Obywatelska chce naprawdę?” (Rz. 15.09.08, s. 15).

w kodeksie karnym mówiący, że skazanego za przestępstwo seksualne, u którego biegli stwierdzili „zakłócenie czynności psychicznych o podłożu seksualnym, można bezterminowo umieścić w zamkniętym zakładzie leczniczym” (GW 12.09.08, s. 9). „Zresztą ostatecznie o konieczności przymusowego podawania tego czy innego leku będą decydować lekarze. To jest ich odpowiedzialność. My tylko formułujemy odpowiednie przepisy” (GW 19.09.08, s. 1, 4). Zatem, jak uważał Andrzej Rzepliński, przystąpić do zmiany prawa można dopiero potem, a nie pod wpływem emocji związanych z ostatnią tragedią w Siemiatyczach.

Kolejnym, sygnalizowanym już wcześniej pytaniem medycznym, ale i etycznym i prawnym zarazem, było ustalenie: w jakim stopniu kastracja chemiczna jest metodą leczniczą, a w jakim karą, metodą represyjną? Ze słów premiera Donalda Tuska wynikało, że pedofile nie są w istocie ludźmi i nie zasługują na ludzkie potraktowanie, zatem chodziło o ich ukaranie, i to jak najdotkliwsze, a nie oddziaływanie terapeutyczne podjęte z nadzieją skutecznego wyleczenia. Jeśli chemiczną kastrację traktować nie jako procedurę medyczną, ale jako element kary, to pojawia się inny problem: czy można wprowadzać karę upośledzenia normalnego funkcjonowania organizmu?²² Na związane z tym pytania odpowiedź powinni dać specjaliści z dziedziny medycyny i farmakologii. „Dopiero po nich głos mogą zabrać prawnicy” – mówił konstytucjonalista Piotr Winczorek (Rz. 15.09.08, s. 15).

Część mediów dowodziła, że jeśli słowa premiera o przymusie rozumieć tak, „jak to się dziś w świecie rozumie”, to wystarczy – jak zrobili to ostatnio Brytyjczycy – wprowadzić „chemiczną kastrację”, oprócz działań psychoterapeutycznych, jako standardową terapię przestępców seksualnych. Nie trzeba zmieniać konstytucji ani konwencji międzynarodowych. Po co więc stwarzać problemy, skoro są prostsze i równie skuteczne środki ochrony społeczeństwa? Premierowi nie chodziło zatem o ochronę potencjalnych ofiar, ale o zemstę (co sugerowały tabloidy, rzucając hasło: „Wykastrujemy potwora”), mimo że „potwór z Siemiatycz” nie kwalifikowałby się do „chemicznej kastracji” pod przymusem. Z pewnością potrafi on kontrolować swój popęd, tylko nie chce. Dla takich jest więzienie, a nie leczenie. A poza tym Krzysztof B. zagraża głównie córce, więc skuteczniejszym środkiem będzie zakaz zbliżania się do niej (GW 13–14.09.08, s. 2).

²² Poseł Marek Balicki (SdPL – Nowa Lewica), były minister zdrowia, z zawodu psychiatra, razem z posłami Demokratycznego Koła Poselskiego oraz profesorami prawa Marianem Filarem i Janem Władysławem skierowali stosowną interpelację do premiera (GW 19.09.08, s. 1). Uzasadniali ponadto, że przymus bezpośredni oznacza praktycznie, że kilku sanitariuszy unieruchamia delikwenta i podaje mu zastrzyk. Jeśli przyjąć, że zagrażał zdrowiu innych, to można dowodzić, że kastracja chemiczna jest taką właśnie „niezbędną czynnością leczniczą” – tłumaczy Balicki. Ale jako lekarz nie zgadzał się z taką interpretacją. Poza tym jaki sens ma podawanie na siłę „kastrującego” środka osobie, która i tak jest uwięziona i nikomu nie zagraża? To nie leczenie, tylko kara, a lekarze nie są od wymierzania kar (GW 19.09.08, s. 1).

Jednoznacznie oceniła stanowisko premiera Magdalena Środa, e ty k z Uniwersytetu Warszawskiego: „Prymitywna zemsta, a nie kara” (Rz. 11.09.08)²³.

Pomysłu na to, jak wprowadzić do prawa polskiego przymusową kastrację chemiczną, tak aby była zgodna z konstytucją i standardami międzynarodowymi, na razie nie było. Wypowiedzi i wypowiedzi natomiast – niezliczone. Poszukując rozwiązań, wysuwano przykłady innych krajów, mające świadczyć o tym, że społeczeństwa bez wątplenia akceptują tego rodzaju walkę z pedofilią²⁴. Odnotowywano, że kastracja chemiczna jest programem eksperymentalnym w terapii przestępców seksualnych w wielu krajach (np. Francji, Szwecji czy Włoszech), ale najczęściej podczas odbywania kary i zawsze za zgodą skazanego. Jej kontynuacja bywa też czynnikiem, od którego zależy zwolnienie warunkowe.

Podnoszono, że popularniejszym sposobem kontrolowania przestępców seksualnych są elektroniczne obroże pozwalające policji monitorować miejsce pobytu skazanego. W północnoamerykańskim stanie Luizjana np. sąd może nakazać noszenie takich obroży dożywotnio. Były też propozycje tworzenia jawnych komputerowych rejestrów, by każdy mógł sprawdzić, czy w jego okolicy mieszka recydywista skazywany za przestępstwa seksualne²⁵. W Wielkiej Brytanii i Francji istnieją państwowe rejestry przestępców seksualnych, ale dostęp do nich mają tylko organa ścigania i wymiar sprawiedliwości. W 2000 i 2001 r. brytyjska bulwarówka „News of the World” opublikowała zdjęcia i nazwiska skazanych za pedofilię. Dwie osoby z listy popeł-

²³ Kontynuując, powiedziała: „jestem przeciwko kastracji, nawet w jej najbardziej humanitarnej, farmakologicznej formie, tak jak jestem przeciwko karze śmierci, torturom, chłości, dybom i obcinaniu kawałków ciała za mniejsze lub większe przestępstwa. Być może te formy kary są skuteczne, widowiskowe i zwiększają poziom sympatii dla jej propagatorów, ale są nieludzkie. Okrucieństwo, mord, gwałt, molestowanie zasługują na surową karę i z psychologicznego punktu widzenia potrzeba kary proporcjonalnej do zbrodni jest zrozumiała, ale nie z punktu widzenia standardów naszej cywilizacji! To myślenie prymitywne, w kategoriach Kodeksu Hammurabiego. Czy chcielibyśmy, aby państwo dysponowało takimi karami? Sądzę, że nikt poważny nie chciałby żyć w takim państwie. Pan premier też nie, po co więc wygłasza takie głupstwa? Gdyby rzeczywiście pomysł kastracji pedofilów udało mu się zrealizować, trzeba by wykastrować znaczną część męskiej populacji. Bo pedofilów, w medycznym sensie tego słowa, może nie jest zbyt wielu, ale osób molestujących własne dzieci – sporo. Tylko my o tym niewiele wiemy. Cywilizowane państwo dysponuje narzędziami politycznymi, prawnymi, a zwłaszcza edukacyjnymi i nie musi uciekać się do kastracji” (Rz. 11.09.08, s. 2).

²⁴ W Hiszpanii premier José Luis Zapatero przedstawił projekt reformy prawa karnego, w którym „sędziowie skazujący terrorystów oraz pedofilów oprócz kar bezwzględnej więzienia będą mogli orzekać dodatkowo aż 20 lat ograniczenia wolności po odbyciu kary. Czyli skazani za takie przestępstwa będą musieli stale zgłaszać się na policję, nosić urządzenia pozwalające śledzić ich miejsce pobytu. Pedofile zaś mogą być poddawani farmakologicznej, choć – dobrowolnej, kastracji. [...] Dla pedofilów oraz rozpowszechniających pornografię dziecięcą ma powstać specjalny rejestr kryminalny, tak żeby winni mogli być natychmiast identyfikowani i by nie mogli być zatrudniani do pracy z dziećmi i nieletnimi” (GW 12.09.08, s. 11).

²⁵ W różnych krajach były pomysły, aby wprowadzić je przymusowo (np. w 2005 r. domagała się tego szwedzka policja), ale je zarzucono. Takie prawo jako pierwszy wprowadził stan New Jersey. W 1998 r. sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał je za zgodne z konstytucją.

niły w wyniku jej opublikowania samobójstwo. Podobną akcję przeprowadziła włoska gazeta „Libero” (GW 10.09.08, s. 2).

Zdaniem opozycji zapowiedź premiera o wprowadzeniu przymusowej kastracji chemicznej przestępców seksualnych to niezwykle skuteczny zabieg PR-owski, wyłącznie chwyt propagandowy, który nie spełni ani roli leczniczej, ani prewencyjnej (GW 26.09.08, s. 9). Ta deklaracja wywołała kakofonię wypowiedzi urzędników starających się dostosować do „woli politycznej” szefa rządu. Istotą tej woli było pokazanie, że premier jest z narodem przeciw zwyrodnialcom. Premier zrobił wrażenie, „wstrzelił się w nastrój chwili”. Zyskał satysfakcję elektoratu, uwierzono mu, że zrobi się porządek ze zboczeńcami (Rz. 13–14.09.2008, s. 13). Teraz jego urzędnicy, zamiast ustalić z nim, co to znaczy „przymusowa”, opowiadają, „co im ślina na język przyniesie”²⁶. Były też wypowiedzi specjalistów jednoznacznie wskazujące na niekompetencje i pochopne, „emocjonalne” lub propagandowe zaangażowanie się premiera w artykułowanie takiego stanowiska.

W związku z toczącą się dyskusją byli prezesi Trybunału Konstytucyjnego: Marek Safjan, Jerzy Stępień, Andrzej Zoll, wystosowali list do premiera. Uznali w nim za absolutnie niezbędne przypomnienie kilku podstawowych tez odnoszących się do najważniejszych standardów prawnych przemilczanych lub deformowanych w dyskusji publicznej. Uważali, że spowoduje to wysoce negatywne konsekwencje dla kształtowania się świadomości prawnej obywateli, kierunku debaty, a być może – już w nieodległej przyszłości – również dla działań ustawodawczych państwa. Przypomnieli wykładnię i istotę tzw. praw podstawowych²⁷, ich uniwersalny charakter. Podkreślili:

Nikt nie może być pozbawiony ochrony swych praw podstawowych – bez względu na to, kim jest [...] jak wielkie potępienie wywołuje jego zachowanie w powszechnej opinii publicznej [...]. Każda nawet z pozoru niewielka i ograniczona do absolutnych wyjątków relatywizacja standardów praw człowieka oznacza w istocie zakwestionowanie całej filozofii ochronnej praw uniwersalnych, na której jest zbudowana nasza współczesna demokratyczna kultura prawna i polityczna. Stanowiąc będzie także sygnał dla pewnej części społeczeństwa do domagania się coraz bardziej drastycznych środków represji i dążenia do podporządkowania interesowi państwa i społeczeństwa wszelkich praw jednostki (GW 15.09.08, s. 5).

W zakończeniu zwrócili się z prośbą do premiera:

²⁶ Szef gabinetu premiera Sławomir Nowak powiedział w Radiu ZET, że rząd w tym celu zmieni konstytucję i prawo międzynarodowe. A minister zdrowia Ewa Kopacz – że premier już kilka godzin od wyrażenia swojej woli co do kastracji dostał odpowiedni projekt ustawy. W tym samym czasie minister sprawiedliwości informuje, że projektu nie ma, bo trwają prace studyjne.

²⁷ W szczególności prawo do: poszanowania przyrodzonej i nienaruszalnej godności, do życia, do ochrony integralności cielesnej, do decydowania o samym sobie, ale także prawo do rzetelnego sądu i do respektowania innych fundamentalnych gwarancji proceduralnych.

o zajęcie jednoznacznego stanowiska potwierdzającego wolę i zdecydowanie rządu RP, aby kontynuować dotychczasową linię postępowania w sprawach ochrony podstawowych praw człowieka (GW 15.09.08, s. 5).

Po kilkudniowej dyskusji spowodowanej wystąpieniem Donalda Tuska przewodniczący klubu PO Zbigniew Chlebowski oznajmił, że rząd nie wprowadzi przymusowej kastracji jako kary dla pedofilów. Tym samym media straciły zainteresowanie kazirodczym przypadkiem, którego ofiarą była Alicja B. Po kilkunastu miesiącach sprawa ustawy o pedofilii i jej karalności wróciła na łamy prasy, ale tym razem w kontekście dyskusji o samym akcie prawnym jej dotyczącym. Uważam, że sprawa powinna stanowić przedmiot odrębnego zainteresowania antropologów.

Uwagi końcowe

Przedstawiony materiał można interpretować z kilku stron naukowego poznania, adekwatnie do zainteresowań różnych dyscyplin (np. społecznych, humanistycznych, medycznych), biorąc także pod uwagę zastosowania praktyczne, aplikacyjne. Podstawowe wątki, które tu się pojawiają, to:

- Medyczne zidentyfikowanie, określenie oraz propozycje leczenia kazirodztwa ze wskazaniem wszystkich (również społecznych i kulturowych) „za” i „przeciw” każdej z form podejmowanych terapii.
- Umieszczenie kazirodztwa w polskim i międzynarodowym prawie cywilnym, karnym oraz kodeksie etycznym²⁸.
- Współczesne media. Rola ich języka i sposobów obrazowania w kształtowaniu ocen, norm, postaw (dodatkowo stymulowanych tendencją mediów do przedstawiania sensacji), dotyczących zdarzeń bezpośrednio relacjonowanych i interpretowanych (w tym przypadku kazirodztwa). Dodać należy, że terminowi „kazirodztwo” poświęcone są osobne portale internetowe, serwisy informacyjne i komentarze. Podobnych sytuacji jest tu opisywanych wiele. Co więcej, dominują wśród nich relacje nie z dużych miast, ale ze wsi i małych miasteczek, co już samo w sobie jest znakomitą polem do analiz i interpretacji antropologicznych.
- Z punktu widzenia antropologii społecznej i kulturowej można się zastanawiać, na ile wartości i normy w zakresie kazirodztwa, o których pisali Bronisław Malinowski i Claude Lévi-Strauss, są aktualne, trwałe, uniwersalne. Odnosząc je do analizowanej rodziny i społeczności lokalnej, można rozważać okoliczności i warunki zmienności owych norm, a także zróżnicowanych postaw.
- Przedstawiony przypadek można rozpatrywać jako strukturę złożoną z określonych wątków i elementów, z których każdy można odnieść do założeń oraz metodologii konkretnych prądów postmodernistycznej i wcześniejszej antropo-

²⁸ Należy tu pamiętać, że wiąże się z tym także problem przemocy w rodzinie, jej przyczyn oraz skutków psychologicznych, społecznych (w tym legislacyjnych), kulturowych.

logii kulturowej oraz interpretować zgodnie z nimi. Mam tu na myśli m.in: koncepcję interakcji społecznych Ervinga Goffmana, którą można zastosować do interpretacji relacji Alicji B. z całym jej otoczeniem, pamiętając o perspektywie piętna i wykluczenia. Łączy się z nią perspektywa pozytywnych i negatywnych grup odniesienia Theodora M. Newcomba (1962), Manforda H. Kuhna (1972) lub Marka Ziółkowskiego (1981). Podobne podejście badawcze można by zastosować do sytuacji ojca Alicji.

- Można także spojrzeć na problem z punktu widzenia wywodzących się od teorii Emila Durkheima koncepcji patologii, anomii, dewiacji społecznej czy alienacji lub transgresji w ujęciu Michaiła Bachtina.
- Odrębna analiza to socjologiczno-antropologiczne spojrzenie na władzę, biorąc za punkt wyjścia np. ustalenia Maxa Webera.

Przytoczyłam kilka tylko propozycji możliwych analiz zaistniałego wydarzenia. Jest ich oczywiście znacznie więcej. Uważam, że wszystkie one przybliżają nas do poznania i zrozumienia współcześnie zachodzących procesów społecznych i ich konsekwencji.

Bibliografia

- Buchowski M.
1987 hasło „tabu”, w: *Słownik etnologiczny. Terminy podstawowe*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań
- Goffman E.
2007 *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk
- Kuhn M.H.
1972 *The reference group reconsidered*, w: *Symbolic Interaction. A Reader in Social Psychology*, red. J. Manis, B. Meltzer, Boston
- Lévi-Strauss C.
1970 *Antropologia strukturalna*, Warszawa
- Malinowski B.
1987 *Seks i stłumienie w społeczności dzikich oraz inne studia o płci, rodzinie i stosunkach pokrewieństwa*, w: *Dzieła*, t. 6, Warszawa
1980 *Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji*, w: *Dzieła*, t. 2, Warszawa
- Newcomb T.M.
1962 *Kształtowanie postaw jako funkcja grup odniesienia*, w: *Zagadnienia psychologii społecznej*, red. A. Malewski, Warszawa

Wasilewski J.S.

2010 *Tabu*, Warszawa

Ziółkowski M.

1981 *Znaczenie – interakcja – rozumienie. Studium z symbolicznego interakcjonizmu i socjologii fenomenologicznej jako wersji socjologii humanistycznej*, Warszawa

Źródła

„Gazeta Wyborcza”

Ćwiąkałski Z.

19.09.2008 *Kastracja – leczenie, a może kara?*, ze Zbigniewem Ćwiąkałskim rozmawia Ewa Siedlecka, nr 220, s. 7

Depko A.

26.09.2008 *Przymus kastracji nie ma sensu*, z Andrzejem Depką rozmawia Ewa Siedlecka, nr 226, s. 9

ES

11.09.2008 *Chemiczna kastracja pozostaje tylko bastem*, nr 213, s. 4

12.09.2008 *PO w potrzasku kastracji*, nr 214, s. 9

Grochal R.

15.09.2008 *Po kilkudniowej dyskusji rząd już wie, kogo kastrować*, nr 216, s. 5

Keller-Hamela M.

10.09.2008 *Krzysztof B. z Siemiatycz to nie „polski Josef Fritzl”*, z Marią Keller-Hamelą rozmawia Dominik Uhlig, nr 212, s. 4

Klimowicz J.

09.09.2008 *Mówił: mam do niej prawo*, nr 211, s. 1

Klimowicz J., Czajkowska A.

10.09.2008 *Alicja B. chce uciec od piekła*, nr 212, s. 4

Klimowicz J., Więcko W.

09.09.2008 *Sześć lat piekła Alicji B.*, nr 211, s. 4

Lew-Starowicz Z.

12.09.2008 *Kastracja leczy czy kaleczy*, ze Zbigniewem Lwem-Starowiczem rozmawia Ewa Siedlecka, nr 214, s. 9

Olejniki M.

12.09.2008 *Litościwy Pacewicz*, nr 214, s. 24

Pacewicz P.

11.09.2008 *Tabloid Tusk*, nr 213, s. 2

Siedlecka E.

10.09.2008 *Tusk: kastrować pedofilów*, nr 212, s. 2

13–14.09.2008 *Kastracyjne pomieszenie, czyli ile przymusu w przymusie*, nr 215, s. 2

19.09.2008 *Przodownicy kastracji*, nr 220, s. 1

26.09.2008 *PiS przelicytowuje PO: pedofilia do konstytucji*, nr 226, s. 8

Stasiński M.

12.09.2008 *Hiszpania też dyskutuje o kastrowaniu pedofilów*, nr 214, s. 11

Uhlig D.

15.09.2008 *„Nasz Dziennik” chroni polską rodzinę przed prawdą o molestowaniu*, nr 216, s. 2

Zmarzlik J.

09.09.2008 *Ojciec w takiej rodzinie może pozornie robić dobre wrażenie*, z Jolantą Zmarzlik rozmawia Dminik Uhlig, nr 211, s. 4

„Rzeczpospolita”

Bravo P.

13.09.2008 *Kastracja języka*, nr 8116, s. 13

Nieśpiał T.

09.09.2008 *Przez sześć lat więził i gwałcił własną córkę*, nr 8112, s. 1

09.09.2008 *Podlasie zszokowane tragedią*, nr 8112, s. 4

10.09.2008 *Boimy się dostrzegać kłopoty sąsiadów*, nr 8113, s. 6

Nieśpiał T., Gmyz C.

10.09.2008 *Dlaczego nikt jej nie pomógł*, nr 8113, s. 6

Subotić M.

11.09.2008 *Przymusowa kastracja pedofilów tylko lekami?*, nr 8114, s. 4

Środa M., Rzepliński A.

11.09.2008 *Czy należy kastrować pedofilów*, nr 8114, s. 2

Winczorek P.

15.09.2008 *Osobliwe pomysły Platformy*, nr 8117, s. 15